Rok I. Lwów, czwartek 12. grudnia 1907. Nr. 274.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Robotnicy, którzy się zaciągli pod czerwony sztandar, niech sobie dobrze zapiszą w pamięci następujący fakt.

W Sanoku jest akcyjna fabryka maszyn i wagonów. Rototnicy tej fabryki są nietylko bardzo dobrze płatni, ale ponadto Rada zawiadowcza przyrzekła im, że jeżeli fabryka wykona w przeciągu roku zamówień po nad trzy miliony koron, to od dalszej sumy dochodu brutto robotnicy otrzymają 5 procent do podziału między siebie.

Obietnica ta doprowadziła tamtejszych wodzów socyalistycznych do wściekłości. Wykonanie podobnej obietnicy dawało robotnikom nadzieję bardzo pokaźnego dochodu, zapewniało im niemal dobrobyt a tem samem i zadowolenie ze swej pracy i ze swego położenia.

A socyaliści nienawidzą ludzi zadowolonych. To żaden materyał do ich przewrotowej agitacyi.

Więc poczęli robotników szczuć, aby nie szli na lep tej obietnicy, a pracowali tylko tyle, ile koniecznie potrzeba, aby niestracili we fabryce zajęcia.

Wielu robotników usłuchało tego podjudzania i nietylko sami jak najmniej robili, ale nawet drugim w robocie przeszkadzali. Rozumie się, że fabryka takich nieuczciwych robotników wykluczała od obiecanego zysku, boć trudno dzielić te pieniądze, jakie pilni robotnicy przysporzyli fabryce, i między tych. którzy się nietylko do tego nieprzyłożyli, ale jeszcze w tem przeszkadzali.

Teraz pokazało się, że te obiecane robotnikom 5%, wyniosły razem 20.000 K. Suma ta została rozdzieloną między tych, którzy na to zasłużyli.

Po niewczasie poznali zbałamuceni przez socyalistów robotnicy, że stracili tak piękny udział w zyskach fabryki. Wyklinają ich też w żywe kamienie, ale to popełnionego raz błędu i poniesionej straty im już niewróci.

Pozostaje im tylko poprawa na przyszłość.

Patryoci przy robocie.



U nas i na świecie.

Sprawa manifestacyi posłów słowiańskich w parlamencie wiedeńskim przeciw pruskim barbarzyńcom nie schodzi ze szpalt

prasy „ukraińskiej“. Jedno z pisemek ludowych „ukraińskich“ tak pisze między innemi: My nie mamy żadnego powodu do nieporozumienia z Niemcami, a ujmowania się za Lachami, przeciw Niemcom. Niemcy są nam bliżsi, niż Lachy, bo Niemcy nigdy nie gnębili Rusinów, jak to robiła Polska. Przeciwnie, Niemcy dają w Prusach robotę naszym ruskim robotnikom.

Organ ludowców wypowiedział we wczorajszym numerze publicznie swoje zapatrywanie co do

wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

Z oficyalnego tego oświadczenia wynika, że ludowcom ani się śni o wstąpieniu do Koła. Przedewszystkiem Kongres stronnictwa zwołanym obecnie nie będzie i nie zanosi się na to w najbliższej przyszłości. Kardynalnym warunkiem stojącym na drodze do połączenia jest

reforma wyborcza do Sejmu,

z ktorej ludowcy muszą być zadowoleni. Jeśli jednak dojdzie ona do skutku, a nie uwzględni ich życzeń — wówczas nie ma mowy o tem, aby frakcya ludowców stanęła do wspólnej pracy z Kołem polskiem.

Gwałty pruskie

jak się obecnie wykazuje, obmyślane są genialnie. Żaden gracz nie poszczyciłby się takiem mistrzowstwem w szachowaniu stronnictw politycznych i opinii świata.

Wyszło mianowicie na jaw, że odrzucenie wniosku o wywłaszczenie przy pierwszem czytaniu w komisyi sejmowej, było tylko manewrem, fortelem politycznym, który miał dostarczyć rządowi pretekstu do obostrzenia ustawy.

Posłowie konserwatywni, którzy głosowali przeciw wywłaszczeniu domagają się teraz, aby ustawa miała charakter wyłącznie wyjątkowy, skierowany jedynie przeciw Polakom. Nadto żądają oni, aby do ustawy weszły dodatki, ograniczające

działalność polskich banków parcelacyjnych.

Ostatnie telegramy opiewają, że rokowania między rządem pruskim a sejmowem stronnictwem konserwatywnem w celu pozyskania tego stronnictwa dla projektu wywłaszczenia już ukończono.

Rezultat jeszcze niewiadomy.

Mimo to jednak nie można napewne przewidzieć, czy ustawa przejdzie, czy też nie. Sam projekt wywłaszczenia

jest również manewrem na szachownicy politycznej.

Bülow miał głównie na celu wydobycie

400 milionów dla komisyi kolonizacyjnej.

Te 400 milionów składa w formie podatku także ludność polska. Już ten sam fakt dowodzi pruskiej etyki rozbójniczej.

Za polskie pieniądze Prusak wywłaszcza Polaków z ziemi!

Sama ta sprawa mogła wywołać nie mniejsze wrzenie i oburzenie w całym świecie. Prusacy jednak wysunęli naprzeciw niej inną figurę szachową: projekt ustawy wywłaszczającej, wskutek czego cała uwaga polskiego narodu i opinii świata skupiła się na tym punkcie, a wniosek o 400 milionów uchodzi uwagi.

Tak samo równoczesny projekt ustawy o stowarzyszeniach w parlamencie, jest takim manewrem pruskiej polityki. Mogą Prusacy obu wniosków nie przeforsować, nic jednak nie stracą, bo cel swój na razie osiągnęli, to jest otrzymują pieniądze na wykupno ziemi z rąk polskich.

W państwie „bojaźni Bożej“; postępują skandale za skandalem. Najnowszą sensacyą będzie olbrzymi proces przeciw jednemu kapitanowi

o okrucieństwa w koloniach.

Również i najobskurniejsza, jaką tylko dzieje skandalu notowały, sprawa

Harden-Moltke

wraca na porządek dzienny. Odbędzie się nowy proces. Tym razem przy drzwiach zamkniętych.

Niezwykła karyera i jej zbrodniczy koniec.

Zbrodniarz niecodzienny stawał przedwczoraj przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu karnego. Był nim pięćdziesięciosiedmioletni dr. Józef Rischanek, który aż do niedawna zajmował posadę adjunkta w sądzie wiedeńskim, oskarżony on jest o wstrętne występki przeciw moralności, dlatego też rozprawa przeciw niemu odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Zbrodnia tego starego rozpustnika przedstawia się tem okropniej, że skrzywdzone przezeń zostały młodziutkie, bo zaledwie dwunasto lub trzynastoletnie dziewczątka, których sądownie ustanowionym opiekunem był dr. Rischanek. Z drugiej strony ogromnie zajmującą jest postać tego zbrodniarza z tego względu, że pochodząc z zupełnie biednej rodziny chłopskiej, o własnych siłach, dzięki żelaznej energii i bezprzykładnej pilności, ukończył on studya i zdobył sobie stanowisko w świecie.

Aż do siedmnastego roku życia żył Józef Rischanek w swej wsi rodzinnej, gdzie początkowo pasał bydło, a później terminował u piekarza. Mając lat ośmnaście, udał się do miasta i zaczął uczęszczać do pierwszej klasy gimnazyalnej. Przez cały czas studyów gimnazyalnych sam się utrzymywał, udzielając lekcyi za bardzo małem wynagrodzeniem. U pewnego szewca uczył dziecko zato, że mógł mieszkać u niego, u krawca uczył za obiad, dwie inne lekcye przynosiły mu po 2 zlr. miesięcznie. Mając lat dwadzieścia siedm, zdał maturę i dzięki protekcyi wpływowych osób, otrzymał dobrze płatną guwernerkę w domu ambasadora austryackiego w Rzymie, hrabiego

---

ST. POŻAROWSKI. 65

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Dobrze, każmy podać szampana. Dyabli wiedzą, może z tym całym socyalizmem łeb skręcimy i nie będzie już nigdy sposobności do dobrej wyżerki i wypitki.

Służba przyniosła trzy flaszki szampana w lodzie, a nasi towarzysze z ciekawością i z płonącymi oczyma przypatrywali się odkorkowywaniu butelek, oczekując z bijącem sercem wystrzału korka.

Niebawem zaperliły się małe szklaneczki żółtawo musującym płynem. Tłuściec pierwszy sięgnął po swoją szklankę trzęsącą się ręką i szepnął zdławionym od lubieżnego łakomstwa głosem:

— Wiwat!... wiwat partya!...

I pięć głów przechyliło się w tył, ciurkając powoli pryskającą ciecz, delektując się nią bardziej niż ambrozyą bogów.

— Psiakrew!—zaklął Salo Monder,— my za naszą pracę krwawą, za naszą mordęgę, codziennie tak żyć powinni. Codzień powinniśmy mieć szampan, gęś nadziewaną jabłkami i jakąś kobietę, taką arystokratkę z czarnemi włosami o niebieskich oczach. Herr Gott!... Toby był bal!...

— I przyjdzie do tego — pocieszył go Żelaziewicz.—Do nas należy przyszłość, panowanie i te wszystkie uciechy, jakie władza ze sobą przynosi. Tylko nietrzeba ustawać w robocie!

— Gdyby ja mógł — zabełkotał Wisiorek, któremu szampan od razu uderzył do głowy,t—o doszedłszy do władzy najpierw powiesiłbym sam na latarni tego drania... tego sobakę... tego... Chruściela. On zeszłego tygodnia dał mi jucha w pysk przy całej kompanii...

— Boście mu podobno jakąś jedwabną chustkę świsnęli ze szaragów — wyjechał Pacykiewicz.

— Ja jemu chustkę? Niech mnie szlag trafi... niech mnie nagła choroba, jak to prawda! On chustkę jedwabną, takiego ochraniacza na kołnierz, zamiast włożyć w kieszeń swojej zarzutki, włożył ją do mojej, bo obie przy sobie na szaragach wisiały. Potem się ubieramy, a on niema chustki, i obces na mnie: ukradłeś, psianogo, oddaj szmatę!... A ja do niego: chuchnij no mi w gębę, czyś nie pijany... A on chuchnął mnie, złodziej, ale ręką... sobaka psiakrew... na latarnię z nim!

Tu Wisiorek począł walić pięścią w stół, że szklanki aż wypryskiwały szampanem na marmurową płytę.

Tłuściec pchnął go pięścią w piersi.

— Idź, bydlę, skirzyłeś się, to siedź cicho.

Wisiorek pół pijanym a pół przestraszonym wzrokiem spojrzał na Tłusca i opadł na kanapkę.

Tymczasem Żelaziewicz ustawicznie dawał Tłuścowi jakieś potajemne znaki i mrugał na niego oczami, jakby mu chciał powiedzieć: chodź za mną!

Tłuściec spostrzegł to nareszcie i kiwnął głową dając poznać, że już wie o co chodzi.

Niebawem Żelaziewicz wyszedł z separatki, a za nim zniknął i Tłuściec. Obaj spotkali się zaraz potem w miejscu ustępowem.

— Czego wy chcecie? — spytał zaintrygowany Tłuściec.

— Słuchajcie no — szepnął Żelaziewicz — Wisiorek i Pacykiewicz tacy są kirni, że możnaby urżnąć z nimi krótkiego *).

— Wiecie co? To paradna myśl. Ale jeźli zamiast jednego z nich Salo Monder będzie chciał grać? To ścierwo żydowskie gra ostrożnie i można z nim łatwo wpaść...

— To nic. Możemy się zawsze porozumiewać, co zagrywać. Jak ja będę pasował, to równocześnie będę kibicować i dam wam wizo, co grać. A wy róbcie tak samo. W ten sposób musimy wygrać.

— No to bon! — rzekł Tłuściec. — Ale jakież znaki?

— Gdy będę trzymał papierosa w środku ust, to partner ma asy, po lewej stronie, króle...

Umówiwszy się na prędce o wszystko, najpierw Żelaziewicz, a potem Tłuściec wrócili do separatki.

Rozmowa chwilę toczyła się o rozmaitych sprawach. Wisiorek domagał się, aby kasyerka przyszła do separatki na szampana, ale inni oparli się temu.

— Pójdziemy potem na Szpitalną — tłumaczył Żelaziewicz — a teraz zagrajmy lepiej w bilard albo w bajny **)...

— Ja w bilard niegram — zastrzegł się Tłuściec — dość grałem z Brylantem, że aż znudziło mi się. A bajny to jest dla mnie za głupia gra. Chcecie ferbla, to dobrze!

— Brawo! ferbla psiakrew!... dawać tu karty... — krzyknął podniecony Pacykiewicz.

*) Urżnąć krótkiego tyle co zagrać w ferbla.
**) Domino.

(C. d. n.)

Revertery. Powróciwszy z Rzymu do Wiednia, był Rischanek nauczycielem domowym w domu pewnej majętnej rodziny mieszczańskiej i tu już popełnił pierwszy występek, który omal nie zaprowadził go do kryminału. Obraził bowiem córkę swych chlebodawców, a gdy go zato wypędzono zaczął prześladować swą zemstą członków tej zacnej rodziny, tak, że w końcu musieli oni zrobić doniesienie do prokuratoryi. Wytoczono wówczas Rischankowi śledztwo karne o wymuszenie, lecz zastanowiono je ze względu na opinię lekarzy, którzy uznali go niepoczytalnym. Wyszedłszy z więzienia ukończył Rischanek studya prawnicze, zdał egzamin sędziowski i mając lat 44, wstąpił do sądu wiedeńskiego jako praktykant. Dyplom doktora praw uzyskał w dwa lata później, mając lat 46. Awansował nadzwyczaj szybko, bo już po czterech latach został adjunktem w dziewiątej randze. Przez kilka lat był sędzią śledczym w trybunale karnym i niejednokrotnie zasiadał i wydawał wyroki jako wotant w tej samej sali, w której wczoraj przed pod eskortą straży więziennej zasiadał na ławie okarżonych.

W roku 1903 przeniesiono go z trybunału karnego do sądu powiatowego dzielnicy Favoriten, gdzie przydzielono mu referat spraw opiekuńczych. Na tem stanowisku okazywał ogromną gorliwość w zajmowaniu się sprawami stowarzyszeń opieki nad biedną dziatwą, należał do kilku tego rodzaju towarzystw i sam postarał się o to, że mu sąd powierzył opiekę nad pięciu sierotami. W sierpniu b. r. otrzymała jednak przełożona ochronki dziecięcej pod wezwaniem św. Magdaleny list bezimienny, w którym pouczono ją, że „pan sędzia“ bardzo źle sprawuje opiekę nad sierotami i przytoczono na to dowody. List ten oddała przełożona policyi, a rezultatem wdrożonych przez nią dochodzeń było uwięzienie dra Rischanka i wytoczenie oskarżenia przeciw niemu. Na przedwczorajszej rozprawie robił on wrażenie człowieka zupełnie złamanego, siedział nieruchomy z oczyma spuszczonemi w ziemię i zalewał się łzami. Na zapytanie przewodniczącego, co go popchnęło do czynów tak brzydkich, odpowiedział, że setki razy sam już zadawał sobie to pytanie, i nie może sobie tego wytłumaczyć.

Rozprawy nie doprowadzono do końca, gdyż na wniosek obrońcy dra Rosenfelda uchwalił trybunał zażądać opinii fakultetu medycznego co do stanu umysłowego dra Rischanka.

Awantura na granicy austro-czarnogórskiej.

Zbrojny oddział czarnogórski wpadł pod dowództwem komisarza policyjnego na terytoryum austryackie, posunął się w głąb Dalmacyi i w wiosce Kriwoście zrobił domową rewizyę u gospodarza Marka Zamardzica, szukając jakiegoś Marka Dragowica, zamieszanego w spisek na życie księcia Mikołaja. Potem się cofnął. Władze austryackie, dowiedziawszy się o tym wypadku, natychmiast postawiły kordon wojskowy wzdłuż granicy i szczelnie ją zamknęły.

Wojenne okręty miały odpłynąć z Kotaru do Antiwary i blokować ten port czarnogórski. Jednocześnie poseł austryacki w Cetynii wystosował do rządu czarnogórskiego energiczną notę. Wskutek tego zaraz zjawił się u posła minister Tomanowic, a na drugi dzień książę Mikołaj. Oświadczyli oni, że najazd był samowolny i że winni będą surowo ukarani. Oprócz tego w odpowiedź na notę austryacką wystosował rząd czarnogórski pismo z ubolewaniem. Rząd austryacki uznał, że sprawa jest załatwiona i cofnął kordon wojskowy.

MAŁA ĆWIARTKA.

A może to mogłoby być inaczej?

Już taki zwyczaj jest w naszym rodzie,
że jedni drugim z ócz sączą łzy,
wszyscy dziś z sobą bywają w zgodzie,
tylko nie my! — tylko nie my!

Gdy każdy swoich słusznie ocenia
i pomoc daje, to my robim źle,
i powtarzamy z przyzwyczajenia:
„ach gryźmy się! ach gryźmy się!

Inni nieznają prywaty mułu,
a u nas zazdrość w błoto tak pcha,
że poświęcamy dobro ogółu —
dla swego „ja“ — dla swego „ja“ —

Tamci to swoich pchają ku górze,
pomoc im dają i cieszą się,
my w sztuce, przemyśle, czy literaturze
„ach gryźmy się! ach gryźmy się!

W Anglii czy Niemczech, gdy talent mały,
pracą swą błyśnie, wielkim go zwą,
i, pragnąc swego ogółu chwały,
wspierają go — wspierają go.

U nas gdy talent wejdzie nam w drogę.
i... wbrew koteryi ma zdanie swe,
każdy mu zaraz podstawia nogę —
„ach gryźmy się! ach gryźmy się!“

Chyba na swiecie niema narodu,
któryby taki miał zwyczaj zły,
żeby zawzięcie i bez powodu,
gryzł się jak my, gryzł się jak my.

Psztyczki w nos biorąc, „ja“ szanujemy,
a przez to z nami wciąż bywa źle,
lecz gdy koniecznie zagryźć się chcemy,
więc gryźmy się, tak, gryźmy się!

berżerak.

Z Wiednia i Budapesztu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych po przemówieniach mowców generalnych za i przeciw, uchwalono nagłość wniosku w sprawie ugody znaczną większością głosów.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad przedłożeniami ugodowemi.

Do komisyi budżetowej wybrano p. Stapińskiego.

Posiedzenie najbliższe Izby panów odbędzie się dnia 16-go grudnia. Dnia 14-go grudnia obradować będzie komisya ugodowa tej Izby.

Wybór członków delegacyi w Izbie poselskiej odbędzie się w piątek tego tygodnia.

* * *

W Sejmie węgierskim ukończono ogólną debatę nad ugodą.

Następnie przeszła Izba do dyskusyi szczegółowej nad autonomiczną taryfą celną.

Poseł Erno Kovats na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości podniósł, że z powodu artykułu Pester Lloyda przeciw Polakom, otrzymał z wielu stron z ziem polskich zapytania, na które oświadczył, że artykuł Pester Lloyda jest wyrazem specyalnych zapatrywań tej gazety, oraz że partya niezawisłości, żywiąc największe sympatye dla Polaków, nie zgadza się z tym artykułem.

O Port Artura.

Wczoraj rozpoczął się w Petersburgu proces o poddanie w dniu 2-go stycznia 1905 r. Portu Artura Japończykom. Oskarzeni są generałowie Stössel, Fock, Reiss i Smirnow; główne zarzuty wystawiono przeciw dwom pierwszym, którzy całkowicie Portem Artura rządzili, podczas gdy Smirnow, nominalny komendant twierdzy, niemiał faktycznie żadnego wpływu. Przewyższenie władzy, wbrew nominacyom i i rozkazom Kuropatkina, jest jednym z punktów oskarżenia przeciw Stösslowi, drugim punktem jest niedbalstwo przy zaopatrzeniu twierdzy w prowiant i amunicyę, najważniejszym jednak jest poddanie fortecy samowolnie, wbrew zdaniu rady wojennej.

Myśl kapitulacyi rzucona została pierwszy raz dnia 7. grudnia, lecz spotkała energiczny opór generałów Kondratienki i Smirnowa. Kondratienkę wkrótce potem rozerwał granat japoński — i od tego czasu kapitulacya stawała się coraz częstszym tematem obrad. Pomimo to jednak ostatnia rada wojenna dnia 29. grudnia 1904 wypowiedziała się — nie bacząc na wywody szefa sztabu Reissa o braku ludzi, amunicyi i prowiantu — przeciw kapitulacyi 19 głosami przeciw 3.

W dniu 1. stycznia Stössel bez porozumienia się z innymi, wysłał na własną rękę parlamentarzy i kapitulacya stała się faktem.

Według zeznań świadków, twierdza posiadała w dniu kapitulacyi 14.000 ludzi zdolnych do boju, 2000 koni, prowiantu na 40 dni i na miesiąc amunicyi. — Według ustaw rosyjskich, oskarżonym grozi kara śmierci.

O przebiegu procesu nadeszły dziś następujące telegramy:

Petersburg. Wczoraj rozpoczęły się w wielkiej sali Kasyna wojskowego obrady sądu wojskowego przeciwko generałowi Stösslowi. Powołano 123 świadków, między tymi generała Kuropatkina i admirała Wirena.

Podczas wczorajszego obiadu u cara, proces Stössla był przedmiotem rozmowy. Słychać, jakoby car z wielkiem niezadowoleniem wyrażał się o Stösslu, a nawet wprost miał twierdzić, że Stössel go oszukał.

Petersburg. Przed najwyższym trybunałem wojskowym stanęli wczoraj oskarżeni o poddanie Portu Artura generałowie: Stössel, Smirnow, Reiss i Fock. Świadków powołano 151.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Damazego pap., — gr.-kat. Stefana M.

We czwartek rzym.-kat. Aleksandra Żoł., — gr.-kat. Paramona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 2-gi „Cenzor moralności“, komedya w 3-ch aktach Ign. Nikorowicza.

We czwartek „Carmen“, opera w 4-ch aktach J. Bizeta. Pierwszy gościnny występ Bel Sorel i występ Aug. Dianni.

W piątek po raz 6-ty „Szkoła", sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygm. Kaweckiego.

Z teatru.

Panna Bel Sorel przybyła dziś do Lwowa tylko na 5 gościnnych występów, które rozpoczyna we czwartek swoją ulubioną „Carmeną". Jako „Jose" wystąpi p. Dianni. „Micaela" będzie p. Hendrichówna, „Toreadorem" p. Okoński.

Colosseum Hermanów: (Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

Komisya lekcyjna i zajęć biurowych Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej", poleca zdolnych i rutynowanych pedagogów, jakoteż mundantów kancelaryjnych.

Komisya ta urzęduje na uniwersytecie (Sala I., I. piętro) między 12-tą a 1-szą w południe. Przyjmuje się także zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem warunków.

MIEJSCOWA.

Do kupców. W chwili kiedy całe społeczeństwo nasze bez różnicy stanu, zawodu i przekonań politycznych podniosło silny protest wobec bezprzykładnego w dziejach postępowania Prusaków, w chwili kiedy imponująca demonstracya całego kraju naszego a nawet i głosy oburzenia obcych narodów piętnują dosadnie barbarzyńskie zamachy naszego odwiecznego wroga. — My kobiety polskie zwracamy się do ogółu kupiectwa naszego z silną prośbą, aby zgodnie i energicznie wystąpili przeciw wyrobom pruskim przez ogólny bojkot wszystkiego co tylko z Prus pochodzi. Prosimy, aby te towary jakie nie wytwarza nasz kraj nie sprowadzali z Prus, lecz zastąpili je wyrobami austryackimi, francuskimi, angielskimi i t. p.

Nadchodzące święta dają właśnie sposobność do obywatelskiego wystąpienia polskiego kupiectwa przeciw wrogiej nam hakacie. — Niech więc każdy z Panów kupców, który poczuwa się jako obywatel tego kraju odrzuca z całą stanowczością wyroby pruskie ze swojego handlu, niech podarki gwiazdkowe, które u niego polskie społeczeństwo kupuje nie noszą piętna pochodzenia pruskiego. Tym sposobem dadzą dowód, że dola braci pod Prusakiem nie jest im obojętna i że głos sumienia weźmie górę nad korzyściami jakie mieć by mogli z towarów pruskich. — Wstydem byłoby dla społeczeństwa naszego, gdybyśmy dziś jeszcze groszem naszym w dalszym ciągu popierać mieli naszych katów. — Tembardziej, że Krzyżactwo to w bucie swej zanadto zdaje się być pewnem, że kupiectwo nasze nie potrafi się z ich pętów wyzwolić. — To też Koło Pań T. S. L. chcąc ułatwić tym obywatelom Kupcom, którzy zgodnie z odezwą podjąć zechcą tę walkę z pruskiemi wyrobami i zastąpić je krajowemi, a w braku takowych z francuskimi, austryackimi i angielskimi, uprasza o podanie swoich adresów do Koła Pań T. S. L. Klonowicza 7, a to celem zaznajomienia z ich firmami szerokiej publiczności.

Cenzor moralności (Farsa w 3-ech aktach Ignacego Nikorowicza). Dotychczas było u nas tak, że teatr zaopatrywał repertuar w tego rodzaju materyał sceniczny, zapożyczony z Francyi. N. p. „300 dni", Dama od Maksyma". Obecnie mamy własną gwiazdę autorską na tem polu. P. Nikorowicz bywał w wielkich zagranicznych miastach i tam się wiele rzeczy nauczył, i wniósł je do literatury krajowej na sceny narodowych teatrów. A co to jest, co on przyniósł? To jest... jakby to powiedzieć... taka sztuka, na którą nie wolno prowadzić młodych panien, a nawet młodzieży gimnazyalnej. Liga obyczajności społecznej powinna in gremio pójść na tę sztukę i wypowiedzieć swoje zapatrywanie.

Wobec tego nie myślę tu roztrząsać kwestyi moralnej w stosunku do narodowej polskiej sceny. Grano rzecz bardzo dobrze. Bo jeśli się ma tak sympatyczny temat, jak wprowadzenie do domu ulicznych gwiazd, jazda bardzo powoli w zamkniętym automobilu, zgromadzenie dwóch tuzinów bachorów z matkami o alimenta, to się jakoś samo od siebie dobrze gra. Szczególnie p. Nowacki i Czaplińska byli niezrównani.

„Słowo Polskie" pisze: Gdy dziś we wszystkich prawie teatrach zagranicznych za przechowanie garderoby płaci się w kasie teatralnej wraz z kuponem biletu, w teatrze lwowskim obecna dyrekcya zniosła ten zwyczaj, narażając wskutek tego publiczność na ciągłe nieporozumienia z garderobianemi. Zdarzają się częste wypadki, że gość nie wie o tem i niema przy sobie drobnych pieniędzy, zmuszony jest szukać ich w ścisku, schodzącej się publiczności.

Również niesprawiedliwą jest rzeczą, ażeby publiczność płacąca za bilety w ostatnich rzędach parteru płaciła za garderobę tyle, ile płaci w pierwszych rzędach.

Sądzimy, że dyrekcya nie poniosłaby wielkiej straty, gdyby ostatnie rzędy w parterze zrównano pod tym względem z trzecim balkonem.

W obecnych zaś warunkach jest to niemożliwem, gdy garderobiane odbierają pieniądze, a zatem nie mogą wiedzieć, kto z publiczności ma płacić 10 a kto 20 halerzy.

Przez tę zmianę uniknie się również ścisku przy oddawaniu garderoby. Możeby miejska komisya teatralna zechciała wpłynąć na dyrekcyę teatru, ażeby poczyniła proponowane zmiany.

Tyle *Słowo Polskie*.

My zaś prosimy miejską komisyę teatralną, aby nierobiła głupstwa i proponowanych przez *Słowo Polskie* zmian nie zaprowadzała, bo publiczność wyjdzie na tem jak Zabłocki na mydle.

A to dlatego:

W lecie, jeźli kto przyjdzie do teatru bez zarzutki i bez parasola, płacić będzie razem z biletem 10 ct. za garderobę, w której nic nie będzie miał do zostawienia.

A jeśli musi coś w garderobie oddać, to i tak — opłaciwszy garderobę razem z biletem — da przez prostą szalancyę garderobianie co najmniej 5 ct., i w ten sposób garderoba zamiast 10, aż 15 ct. kosztować go będzie.

A jojkanie, że trzeba teraz w ścisku szóstki na garderobę szukać, trąci co najmniej kołtuństwem. Bo kto idzie do teatru, ten bierze zazwyczaj kapelusz na głowę, lornetkę do ręki... niechże więc jeszcze i te 10 ct. ma przygotowane w kieszeni.

A niema ich, to i tak garderobiana wyda mu resztę z korony, albo nawet tę szóstkę mu skredytuje.

To wszystko jest takie proste, jak drut. Ale my w społeczeństwie naszem mamy reformatorów, którzy dowodzić gotowi Panu Bogu, że kura łatwiej by jaja znosiła, gdyby były trójkątne, albo podobne do stłuczonego kałamarza.

Patryoci przy robocie. Ilustrator nasz, który powrócił niedawno temu ze studyów artystycznych z Monachium, i poznał zachodnią kulturę, z niemym podziwem i zachwytem przypatrywał się ostatniej niedzieli demonstracyi przed lokalem *Gońca*. Przy tej sposobności obserwował typy tych patryotów, i w zrobionej ad hoc rycinie uwiecznił je ku niezapomnianej potomnych pamięci. Jeźli radca pol. Kreiner ma w swoim oficyalnym zbiorze dużo podobnych cyferblatów, to zbiór jego na międzynarodowej wystawie kryminalnej pierwszą nagrodę otrzymać powinien.

Jeden z naocznych świadków tego bombardowania, który stał w bramie domu l. 5, w ulicy Za Zbrojownią, opowiadał nam, że słyszał wśród demonstrantów następujące uwagi:

— Walek, kinaj syrkiem w te siajbę na liwo. Tam siuchtacem sam grypsacz siedzi. (Walek bij kamieniem w tę szybę na lewo, tam z pewnością sam redaktor siedzi).

— Całuj psa w pikoletę. Jażem dwie siajby rozkobzał, bo dwa szuściele dali tylko. (Całuj psa w podeszwę. Jużem dwie szyby rozbił, bo tylko dwie szóstki mi dali).

— Dzisz, złodziei! A wiem takich, co po małpie (po guldenie) dostali!

Z chwilą pojawienia się policyi:

— Jasiek, rób dęba! dziady idą!

— Patrz, Makolągwę już chatrak tarabani do dziadowni! (ajent prowadzi na inspekcyę).

— Czuwaj: słychać hołotę! (konnych policyantów).

— Odknajmy w Boimów. Jeszcze będzie kwacz i siatka (areszt i krata), a to niedziela!

— Fuga brachu! Hańba *Goniec!* Na latarnię!

Komitet jubileuszowy obchodu setnej rocznicy urodzin Wincentego Pola podaje do wiadomości, że bilety do teatru na Uroczysty Poranek, są do nabycia w Księgarni Polskiej, zaś bilety na Kiermasz z przedstawieniem „Szejne Katarynki" Wincentego Pola, są do nabycia w Księgarni Altenberga i Polskiej.

Nasz reporter pisze:

Jestem chory. Zaziębiłem, się pracując w redakcyi przy tych wybitych oknach. Mmie się zdaje, że socyalistom nie o szyby ani o dokumenta Kasy chorych się rozchodziło, tylko o to, aby w redakcyi powstały przeciągi, i aby nas wszystkich paraliż rąbnął. Co do mnie — jestem już prawie gotów. Poderwało mi lewą nogę i ubezwładniło pół wątroby.

Aby się jakoś wylizać z tej apopleksyi, udałem się do fryzyerni p. Stoińskiego przy ul. Karola Ludwika, aby mi postawił bańki. Ale on oświadczył, że stawia tylko numera na loteryę, które c. k. rządowi bardzo pomagają, bo ten zawsze stawkę zabiera, a z mocy fachu mego (powiedział p. Stoiński) to tylko strzygę, golę i zmywam głowę.

No, teraz jeźli Szanowna Redakcya szuka dobrego współpracownika, to już go mamy. Przecież w *Gońcu* też się nic innego nie robi, tylko się drugich strzyże, goli i myje się im głowę.

Odwrót Ksenofonta. P. Ksenofont H., koncepista skarbu, wracał wczoraj w nocy do domu, a czując pragnienie, wstąpił do szynku przy ulicy Łyczakowskiej 15, na szklankę piwa. Tam zastał wesołe bo pod-

pite towarzystwo, któremu przewodził niejaki Bolesław Wierzbicki, i ten z panem H. wszczął natychmiast kłótnię. Pan H. ustąpił pijakowi i opuścił szynk, czem rozjuszony jeszcze bardziej Wierzbicki wybiegł na ulicę i rzucił się na niego. Wtedy napadnięty wyjął rewolwer i przestrzelił napastnikowi nogę. Upust krwi uspokoił Wierzbickiego, który zaniechał pościgu a zajął się swoją zranioną łydką.

† Antoni Jaegermann, emerytowany radca dworu i kierownik dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego zmarł wczoraj w 56-tym roku życia. Zmarły był dobrym obywatelem i gorąco kochał rodzinne miasło. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 2-giej popołudniu z domu przy ulicy Kurkowej l. 3.

Poświęcenie gmachu gimnazyum V. przy ulicy Młynarskiej dokonał wczoraj ks. arcybiskup Bilczewski, poczem przemówił do obecnych. Następnie przemówił dyrektor Nogaj.

Do gimnazyum uczęszcza 570 uczniów. Nowy gmach gimnazyum V. należy do najwspanialszych budynków szkolnych we Lwowie. Mieści on w sobie 12 sal, urządzonych wedle najnowszych wymogów hygieny, salę gimnastyczną, rysunkową, gabinety, bibliotekę i t. p.

Sprzedał konia z wozem. Woźnica Jan Biłek zajęty u Elkuma Taubego, właściciela składu drzewa przy ulicy Grodeckiej l. 15, wyjechawszy w sobotę po drzewo wpadł po drodze na pomysł, by sprzedać konie wraz z wozem. Jakoż pomysł ten wykonał natychmiast i to wprost artystycznie. Na środku drogi sprzedał cały zaprząg wartości 240 koron kupcowi Józefowi Stauberowi za 84 koron, a sam zbiegł i zginął bez śladu. Wczoraj dopiero dowiedział się właściciel wozu o kradzieży i wybrał się za rogatkę grodecką na poszukiwania za woźnicą. Obok rogatki spotkał Staubera, powożącego jego końmi, sprowadził go więc na policyę, gdzie wyjaśniła się całą historya. Policya śledzi za Biłekiem.

2000 K nagrody. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu wyznaczyło premię w kwocie 2000 K, za schwytanie włamywaczy do kasy urzędu podatkowego w Borszczowie, lub za podanie wskazówek mogących ułatwić ich schwytanie; tudzież dalszą premię w wysokości 5% od odzyskanych rzeczywiście pieniędzy.

Ewentualny rozdział premii zastrzega sobie krajowa Dyrekcya skarbu. Wszelkie zażalenia co do tego rozdziału nie będą dopuszczalne.

Ogłoszenie urzędowe o wyznaczeniu tych premii, umieści *Gazeta Lwowska* w części urzędowej.

Blatnicy przed sądem. Przed sądem przysięgłych stanęli Jojne i Zofia Elmerowie, jakoteż Feiwel Willner, oskarżeni o „blatnictwo“, a nadto znani złodzieje lwowscy, Jan Lenart i Józef Krajewski.

Dochodzenia policyjne wykazały, że Lenart i Krajewski należeli do bandy złodziejskiej, która zbierała się i naradzała w szynku Willnera w jakimś zaułku w okolicy placu Zbożowego. Przy rewizyi w szynku tego Willnera wpadł w ręce policyi teść jego Elmer, przy którym znaleziono spory pakiecik pochodzących z kradzieży biżuteryi.

Elmer i Willner mimo zeznań licznych świadków, wypierali się stanowczo winy.

Zaciekawienie rozprawą było ogromne. Tłumy blatników i złodziei zalegały część ulicy Batorego przed gmachem sądowym. Powstał taki ścisk, że dopiero policyanci rozpędzili ciekawych.

Około północy wydał trybunał wyrok skazujący Elmerów na 4 miesiące więzienia, Lenarta za opór stawiany policyantowi na 3 tygodnie aresztu a Krajewskiego na dwa lata ciężkiego więzienia. Wollnera zaś uwolniono.

Praktykanci konceptowi i auskultanci w służbie rządowej wdrożyli akcyę o podwyższenie płac i lepsze unormowanie adjutum.

Chory na żółtaczkę. Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo! Wczoraj całą ulicę Łyczakowską objeżdżały automatyczne zamiataczki i zgarniały błoto ze środka ulicy ku obu stronom chodnika.

To ładnie. Tak być powinno.

Popołudniu widzę szeregi robotników, jak to samo błoto z pod chodnika wyrzucają znów na środek ulicy.

Staję i pytam najbliższego robotnika, kiedy uciekł z Kulparkowa?

— To nie ja, tylko magistrat na Kulparków zasłużył — odpowiada robotnik.— Najpierw zgarniają błoto na boki, a potem znów je z boków odgarniają, bo woda bokami ściekać nie może i otwory kanałowe się zatykają. Ale niech pan tego niepodaje do gazet. Biedni ludzie mają zarobek, a robota jest lekka. My się ta nieśpieszymy z tem błotem, robimy tak sobie, po magistracku... Da Bóg, to jutro rano wozy znów błoto na boki zgarna, a my je znów popołudniu na środek ulicy odwalać będziemy.

Jeśli będzie luźna zima, toby człek jakoś do przednowku przy tej robocie przebiedował...

Informuję Szanowną Redakcyę o tem spostrzeżeniu drżącą ręką, bo jestem chory na żółtaczkę.

Kulturträgerzy w miechu. W handlu p. Szkowrona dwóch Prusaków, Teobald i Maks Schreier, zalawszy sobie mózgi, poczęli wyprawiać tego rodzaju awantury, że zwabiły one policyę, która musiała pijanych braci pruskich wsadzić do dorożki i odwieść na inspekcyę, dla uspokojenia im pijanych nerwów. Schreierowie tak byli bezprzytomni, że pojechali z policyantem bez lasek i bez kapeluszy. A przecież bodaj laska byłaby się po drodze przydała.

Przeciw gwałtom pruskim. Protesty przeciw wywłaszczeniu Polaków przez rząd pruski, uchwaliły w dalszym ciągu: Przemyśl, Stanisławów, Tarnopól, Brody, Nowy Sącz, Żółkiew, Leżajsk, Podhajce, Przemyślany, Dąbrowa koło Tarnowa, Gródek Jagielloński i „Sokół“ w Kamionce strumiłowej.

Fraszka.

Ohydnej ustawy cel oczywisty
Nas ekspedyować, tak jak pocztą listy.
Zostaje tylko to ważne pytanie,
Na taki zamiar czy im *marek* stanie?

Bengaw.

Z KRAJU.

Szkoła sztygarów. W Dąbrowie na Śląsku otwarto pierwszą polską szkołę sztygarów. Na otwarcie szkoły górniczej przybyło wiele wybitnych osobistości. Szkoła ta jest nową placówką na Śląsku, dotychczas bowiem istniały szkoły sztygarów tylko z językiem wykładowym czeskim.

Wiec protestujący przeciw uciskowi Wielkopolan. Piszą nam z Białego Kamienia: Po sumie zebrało się liczne grono w czytelni.

Wiec zagaił zastępca prezesa filii Tow. Narodowego. Dał głos p. Antoniemu Czechowskiemu. P. Czechowski w gorących słowach wyjaśnił zebranym cel wiecu. Wytłumaczył stosunek historyczny Polski do Prus. I nakreślił obraz stosunku dzisiejszego Prusaka do Polaka, idącego do Prus na zarobek. Przyjmuje się tam robotnika polskiego z otwartemi rękami, bo siły roboczej potrzeba. Lecz na każdym kroku gniecie się jego duszę i godność. Dochodzi do tego, że niejeden z naszych idących tam „za chlebem“ nie może go przełknąć; obrażona duma i godność narodowa zawodzą w takiej duszy rzewnemi łzami.

I ten Prusak, co w krwi ma do nas nienawiść, ma w swem państwie część narodu naszego.

Dziwnem byłoby, gdyby go nie gniótł.

Gniecie go, a gniecie okropnie. Okuł już ciało w kajdany, okuć zapragnął i duszę. Lecz naród nasz pręży się jak olbrzym, wkrótce i kajdany pękną. Ale nim to nastąpi, zachęćmy Wielkopolan, by wytrwali w walce.

I wszyscy zgromadzeni jednogłośnie uchwalili, by posłać im tę zachętę i liczne położyli pod nią podpisy.

A jak dawniej Wielkopolska słała modły do swojej Królowej, za braci idących na chwalebny bój, za chrześcijaństwo i ojczyznę, tak dziś my wzajemnością się jej odpłacili. I popłynął śpiew uroczysty. Serdeczna Matko, opiekunko ludzi, niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi, Twojej litości błagamy ze łzami, Królowo Polski przyczyń się za nami.

ZE ŚWIATA.

Niezwykły skarb w kasie ogniotrwałej. Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w Berlinie. Trzyletnia córeczka pewnego rzeźnika bawiła się ze służbą w pokoju, w którym znajdowała się szafa żelazna do pieniędzy. Służąca straszyła dziecko, że zamknie je w szafie, a gdy dziecko naprawdę wtłoczyło się wewnątrz, udawała, że zatrzaskuje drzwi, aż rzeczywieście drzwi się zamknęły. Służąca zaczęła krzyczeć na gwałt, gdyż drzwiczki nie chciały się otworzyć, buchalter zaś, który klucze do szafy nosił w kieszeni, pojechał na obiad na jakąś odległą ulicę. Sprowadzono ślusarzy z sąsiedniej fabryki szaf żelaznych, lecz szafa, w której dziecko było zamknięte, okazała się tak doskonale zrobioną, że dobić się do niej nie było można. Ponieważ dziecko, odpowiadające zrazu na wołania rodziców, zamilkło zupełnie, wywiercono w szafie otwory, przez które przywołana tymczasem straż ogniowa pompowała tlen. Nareszcie powrócił posłaniec, którego wysłano po klucze, i szafę otworzono. Dziecko było nieprzytomne, lecz za staraniem lekarzy przyszło niebawem do siebie.

Czerwone owoce... W tych dniach ma nastąpić w Neapolu eksmisya 4800 lokatorów, którzy od pięciu miesięcy nie płacą

czynszu. Niepłacenie czynszu było protestem przeciw podwyżce, wprowadzonej przez towarzystwo akcyjne, władające całym kompleksem domów. Towarzystwo, uzyskawszy wyroki, przystępuje do wyrzucenia owych 4800 rodzin czyli około 30.000 ludzi na bruk; według „Popolo Romano", na dzień wykonania wyroku garnizon miasta ma być wzmocniony o 10.000 ludzi.

Lokatorami tych domów są robotnicy, których socyaliści namówili do „strejku czynszowego". Można niewiem jak sympatyzować z walką robotników o polepszenie bytu, ale trudno się godzić na taki środek walki, jak mieszkanie za darmo i rujnowanie towarzystwa. Strejk kończy się dla robotników bardzo przykrym epilogiem, choć zwolennicy czerwonego sztandaru gotowi byli wytrwać w strejku do końca życia i nie godzić się na najlepsze nawet warunki.

Skarga przeciw hr. Lonyay. Pianista Norbert Kahrer zaskarżył hrabinę Stefanię Lonyay (byłą następczynię tronu) o zapłacenie mu stosunkowo bagatelnej kwoty 800 koron. Skargę swą opiera Kahrer na tem, że w styczniu b. r. za pośrednictwem damy dworskiej baronowej Gagern i dyrektora konserwatoryum Pergera zaangażowany został na zamek Oroszvar na Węgrzech, gdzie przebywała hrabina Stefania Lonyay z swym mężem, aby co wieczora przygrywał im na fortepianie. — Na zamku Oroszvar zabawił Kahrer od 19-go stycznia do 4-go lutego b. r., a ponieważ niezapłacono mu zato żadnego wynagrodzenia, przeto domaga się on sądownie przyznania mu 800 koron. Skargę swą wniósł Kahrer przed sąd wiedeński, a nie węgierski dlatego, że jakkolwiek hrabina Lonyay jest dziś obywatelką węgierską, wszelako majątek jej znajduje się w Wiedniu, gdyż z cesarskiej kasy nadwornej pobiera ona apanaże. Adwokat hrabiny dr. Juliusz Wagner zarzucił, że rząd wiedeński nie jest kompetentny do rozstrzygania tej sprawy, bo chociaż hrabina Lonyay pobiera apanaże z kasy cesarskiej, ale otrzymuje je nie za pośrednictwem władz austryackich, lecz węgierskich. — Sędzia uchwalił przesłuchać jako świadka ochmistrza dworu cesarskiego księcia Montenuovo.

Strzały z okna. W sobotę w Częstochowie rozeszła się pogłoska po mieście, że jakiś człowiek, usadowiwszy się w oknie na I-em piętrze hotelu wiedeńskiego, wprost stacyi wiedeńskiej, strzelał z dwóch rewolwerów.

Przybyła policya i wojsko stwierdziła, że strzelający nazywa się Adam Trzeciakowski, pracował w fabryce Peltzerów, a od czwartku zajmował numer w hotelu z jakąś kobietą, którą nazywał żoną, lecz ta w piątek wieczorem wyszła i nie powróciła. Trzeciakowski też tego wieczoru wyszedł i powrócił dziś o godzinie 6 ½ rano.

O godzinie 8-mej rano kazał służącemu przynieść sobie kiełbasy i spożył ją, popijając wódką, którą sam sobie przyniósł.

Około godziny 9-tej T. usiadł w oknie i, grożąc komuś w oficynie sąsiedniego domu, rozpoczął strzelanie: jedna z kul trafiła do pralni p. Ścieramowiczowej, gdzie przy balii stały trzy praczki. Szczęściem, kula przeszła nad głowami, nikogo nie uszkodziwszy.

Wskutek alarmu, jaki powstał wśród lokatorów, nadbiegła policya z żołnierzami i wszedłszy do sieni na parterze, rozpoczęła pertraktacye z T., ażeby wyrzucił rewolwery przez okno i sam poddał się dobrowolnie, bo inaczej może być zabity. W odpowiedzi na to, T. zaczął strzelać do policyi i żołnierzy, ale bez skutku. Policya odpowiedziała z browningów, a wojsko z karabinów, lecz trudno im było obezwładnić T., bo go na piętrze nie było widać. Dopiero jeden z rewirowych wtargnął, wdarłszy się przez okno na korytarzu, pod którym panował Trzeciakowski i kilku strzałami zranił go śmiertelnie.

Na stole znaleziono list, pisany przez T., w którym przeprasza publiczność, iż narobił całej okolicy strachu. Oświadcza, że należał do partyi S.-D. i doprowadzony został do tego, iż samobójstwem skończył. Dalej pisał, że się zakochał w jakiejś kobiecie, której nazwiska nie można w jego liście przeczytać — tak nieczytelnie je napisał.

Z listu wnioskować należy, że T. miał skończyć samobójstwem, ale nie miał odwagi i wywołał strzelaninę, od której poległ.

Trzeciakowski miał żonę i dzieci, mieszkał we wsi Stradomiu i podobno zajmował się bandytyzmem. Lat miał 30.

Strzelał z brauninga i buldoga. Buldog wyrzucił z ręki, w którą został zraniony i bronił się brauningiem. Nabojów miał mnóstwo.

TELEGRAMY.

Ucieczka przez Sybir.

Wiedeń. Bankier tutejszy Zygfryd Rotter znikł przed dwoma tygodniami z Wiednia po sprzeniewierzeniu przeszło sto tysięcy koron. Długi czas policya szukała za nim daremnie, aż zebrała dowody, że Rotter uciekł na Sybir, dążąc do Władywostoku, gdzie zamyśla się przeprawić okrętem do San Francisco. Ponieważ Rotter za dwa dni dopiero będzie w Irkucku, więc policya tutejsza odniosła się telegraficznie do władz tamże, aby Rottera aresztowano.

Echo wstrętnego wiecu.

Wiedeń. Tutejsze liberalne dzienniki przynoszą pełne zachwytu sprawozdania o wiecu „postępowych" akademików lwowskich, którzy żądają wyrzucenia teologii i religii z uniwersytetu. (Pisaliśmy o tem wczoraj p. t. „Wiec durniów.")

Pokrzywdzenie Galicyi.

Wiedeń. Z 260 starszych oficyałów pocztowych mianowanych świeżo na całą Austryę, przypada na Galicyę tylko 31, a z 219 mianowanych świeżo oficyałów, przypada na Galicyę tylko jeden.

Morderstwo.

Biała. Koło Kęt zamordowano wczoraj w nocy karczmarza Koniona i jego żonę w Czańcach i jakąś dziewczynę w Kętach. Jak się domyślają, zbrodnię tę spełnili dwaj młodzi ludzie, z których jeden jest prawdopodobnie Andrzejem Kwikiem, niedawno zbiegłym z więzienia w Wiśniczu.

Ładny teatr.

Budapeszt. W tutejszym teatrze Washingtonvariété występował deklamator liryczny Akuzyusz Gara, który w pieśniach swych ustawicznie wracał do tematu Moltke-Harden, bronił homoseksualizmu i wysławiał go, a nawet ze sceny zapraszał do siebie tych męskich widzów, którzy na nim zrobili wrażenie. Wczoraj skandal ten zaszedł tak daleko, że Garę ze sceny zabrała policya i osadziła w więzieniu.

Cesarski dłużnik.

Budapeszt. Aresztowano tu Jakóba Borosa, jubilera i kamieniarza w jednej osobie, który następcy tronu arcyks. Ferdynandowi był winien 50.000 koron, i od zapłacenia tego długu chciał się uchylić przez przepisanie swej protokołowanej firmy na żonę.

Cyganiewicz wziął 30.000 koron.

Londyn, Wczoraj odbyły się tu zapasy między Cyganiewiczem a rosyjskim atletą Padoubnym, który wyzwał Cyganiewicza, stawiając w zakład 30.000 K. Po 45 minutach walki Cyganiewicz położył Padoubnego. Dochód Cyganiewicza jest atoli o drugie tyle większy wskutek licznych, nieraz olbrzymich zakładów, jakie porobili tutejsi sportsmeni, którzy wszyscy stawiali na Padoubnego, rokując jemu zwycięstwo.

Promienie Röntgena a letarg.

Paryż. Akademia umiejętności, skonstatowała, że zapomocą promieni Röntgena można nieomylnie odróżnić śmierć od letargu. Mianowicie po śmierci pewne organa wewnętrzne człowieka nikną i stają się nawet dla promieni Röntgena niewidzialnemi, podczas gdy w letargu nadal żyją i są dostrzegalne.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów, plac Maryacki 4,

urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

KINO-TEATR w FILHARMONII
EXCELSIOR
Program od 7—13 grudnia 1907

Część I. Neapol i wybuch Wezuwiusza. Podróż do krainy śniegów i lodów. Walka światowych atletów. Tajemnice hypnotyzmu. Rozwój kostyumów i strojów kobiecych. List pośpieszny. Przygody młodego Juliusza Verne.

Część II. Igrzyska japońskie. Porwana przez rozbójników morskich. Zwierzyniec w „Jardin des Plantes". Noc księżycowa na morzu. Co się biednej śwince zdarzyć może.

Część III. Potęga miłości (dramat grecki). Straszny maszynista. Zabawna przygoda z deską. Podróż astronoma do gwiazdy.

Bilety nabywać można przy kasie w Filharmonii codziennie od godziny 9—12-tej i od 3—6-tej oraz wieczorem od 7-ej. Garderoba 10 h. W sobotę, niedzielę i święta po cenach zniżonych. Początek o godzinie w pół do 8-mej wieczorem Popołudniowe o godzinie 4-tej. 2235

Koszule, kołnierze, mankiety, ze słynną marką „Lew", krawaty, rękawiczki, kapelusze, czapki, kaftaniki, kalesony, szkarpetki, kalosze, parasole, kamizelki wełniane, koce pluszowe, perfumy, szczotki, grzebienie, portmonetki, papierośnice i t. p., i t. p. sprzedaje najtaniej

A. PRZYLIBSKI
plac Halicki 3. (158)

Baczność!

Nowo otwarta we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza 29

MLECZARNIA

zaopatrzona w wielką ilość świeżego nabiału z dostawą do domów, rozmaite pieczywo jakoteż smaczną i zdrową kuchnię po najumiarkowańszych cenach poleca się łaskawym względom Wielce Szanownej Publiczności.

2152 **MARYA GAWĘDA.**

Pracownia ruszników i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.



Ważne dla PP. Myśliwych!

Najlepsze Rosyjskie **KALOSZE ŚNIEGOWCE**

POLECA NAJTANIEJ
STANISŁAW PŁOŃSKI
LWÓW
róg ul. Akademickiej 4, Chorążczyzna 6, obok handlu Wnego B. Błockiego. 2163

WSZELKIE DRUKI
wykonuje starannie i najspieszniej

JEDYNA DRUKARNIA
dla potrzeb kupieckich i przemysł.

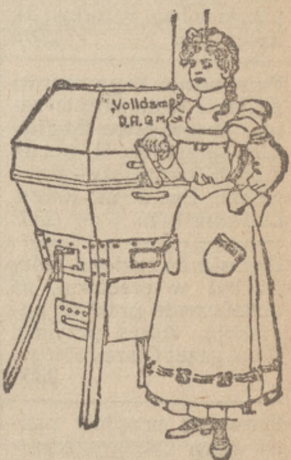
M. ZAWADZKIEGO
we Lwowie, tylko ul. Jagiellońska 9
(naprzeciw c. k. Sądu).
135

Już nadeszły świeże towary południowe
2306

i takowe w najlepszych jakościach po cenach najniższych — poleca:

NA ŚWIĘTA
Handel Leonarda SOLECKIEGO
Lwów, Batorego 2.

Próba bez ryzyka



Na gwiazdkę najpraktyczniejszym podarunkiem jest najlepszą

Johna
maszyna do prania pełną parą.

Główny i największy skład na Galicyę.

Jan Schumann Lwów
Filia ulica Pańska l. 23/27. 2296

CUKIERNIA BIENIECKIEGO
(160)

poleca swoje wyroby pierwszej jakości, przyjmuje zamówienia na wesela, wieczory i przyjęcia. Wszystko wykonywa starannie i w oznaczonym czasie.

Na post! Śledzie pocztowe (tłuściochy) Śledzie marynowane, Łosoś wędzony, Piklingi, Szproty, Bryndza liptawska i różne Sery — poleca najtaniej Handel Królikiewicza i Kuczeka we Lwowie, Krakowska 11. (197)

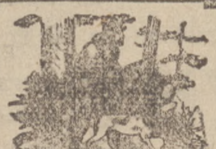


SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH
Lwów, pl. Bernardyński 17.

ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

Pracownia Rusznikarska poleca wszelką **broń myśliwską** po najtańszych cenach. — Wszelkie reparacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i tanio. —— Wykonanie staranne.



Szadkowski i Kopczyński
we Lwowie, plac Bernardyński l. 3. (141)

Kto chce być pięknym mieć gładką cerę, czyja twarz pokrytą jest pryszczami, liszajem, wągrzykami, wyrzutami wyrzutami skórnemi niech żąda leczniczego patentowanego mydła „Zukersa".

Skład dla Galicyi Tadeusz Górski, Lwów, pl. Maryacki 8. Tysiące podziękowań Broszurki gratis. 1846

PRZENIÓSŁ SWĄ PRACOWNIĘ SZCZOTKARSKĄ z ul. Szajnochy 8, na tą samą ulicę l. 3.

IGNACY ŁOKOCZ

Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szczotkarskie po cenach najumiarkowańszych.

SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3.

Czekoladę i Kakao
własnego wyrobu, do gotowania, poleca

Fabryka cukrów Jana HÖFLINGERA
Sklep ulica Teatralna 8, koło kościoła OO. Jezuitów.
Główna dostawa dla klinik, szpitali cywiln. i wojsk. w całym kraju.

2182—?

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Dwie realności we Lwowie w śródmieściu o rocznym dochodzie 16.000 koron są zaraz do sprzedania za dopłatą 20.000 koron. Adresować Lwów, poste restante, Fach 42. 2360

Fortepian koncertowy, opancerzony 110 „Mignon", nieucinany 210 zł. Kalinowski, Żulińskiego 6. 2364

POSADY

Potrzebuję sługi do wszystkiego dochodzącej. Przyjmę panienki z całem utrzymaniem. Batorego 34, Kulczycka. 2365

Pomocnik fryzyerski znajdzie stałe zajęcie zaraz. **Bronisław Stoiński** (przedtem H. Leon). Zakład fryzyersko-perukarski, Lwów ul. Karola Ludwika l. 1. 2363

Ucznia do cukierni, który już był w pracowni, na dokończenie praktyki poszukuję. Adres przyjmie Biuro gazet Olszewskiego. 2366

Emeryt, urzędnik państwowy, dzielny reprezentant z większą kaucyą przyjmie zarząd kamienicy, przedsiębiorstwa lub inne odpowiednie zajęcie. Zgłoszenia do dnia 18-go b. m. pod „dzielny reprezentant" post. rest. główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 2356

Pomocnik stolarski zostanie zaraz przyjęty. M. Hegedüs, ul. Kopernika l. 8.

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

ROZMAITE

Ważne dla Pań! Adres do pracowni sukien damskich Ferdynand Góralski, ulica Pańska l. 11, parter, przyjmuje do zrobienia suknie angielskie, paleta, wierzchy, suknie francuskie, kompletne wyprawy, amazonki itd., oraz udziela nauki kroju i szycia, kurs nauki trwa miesiąc za cenę 20 K. 2352

Mąkę razową „Grahama", oliwę do święcenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

Ostrzeżenie!! Kto kupił maszynę pończoszkarską „Miramar" od Whitticka w Pradze i z jakiejkowiek przyczyny jest z tego kupna niezadowolony, niech zaraz prześle dokładne przedstawienie sprawy pod adresem: Rawluk, Lwów, ul. Polna 40. 2367

Żywe ryby poleca I. Y. Breitmann, ul. Jagiellońska 20. 2258

Nowy pokój do śniadań otwarto ul. Sykstuska 20. Codziennie potrawy zimne i gorące po cenach najtańszych. Piwo pilzneńskie. Z poważaniem (170) *A. Marchfeld.*

Wszelkie wyroby z włosów wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzyersko perukarski BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1. 2363

Na gwiazdkę!! Najpiękniejsze podarki złote i srebrne poleca najstarsza firma od lat 36 istniejąca **Juliana Dąbrowskiego** ulica Hetmańska 4. Przedmioty od najtańszych do najwykwintniejszych. 2325

CUDOWNA MAŚĆ na wszelkie rany najbardziej zastarzałe — skaleczenia, wrzody, narywania, zmiażdżenia, przeciw niebezpieczeństwu gangryny — środek ów od wielu lat wypróbowany, znakomite oddaje usługi. Sztuka 10 h i 20 h. Do nabycia: Lwów, Droguerya K. Przybylskiego, ul. Łyczakowska l. 15. 2362

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

Młodość i piękność nadaje niezrównany krem zwany **„Balsam młodości."** — Badany chemicznie, okazał się kremem ściśle roślinnym, niezawierającym stanowczo żadnych składników mineralnych i tłuszczów zwierzęcych, przeto niepodlega zepsuciu, lecz ma te własności, że przenika skórę — wygładzając zmarszczki, wypełnia dzioby, goi pryszcze, gra choćby najbardziej zepsutą poprawia, usuwa piegi, plamy, wągry i wszelkie nieczystości skóry, powszechnie uznany jako znakomity środek do powyższych celów. — Cena słoika większego 2 K, mniejszego 1 K. Do nabycia we Lwowie: Wystawa krajowa plac Halicki l. 10 — i Droguerya K. Przybylskiego, ul. Łyczakowska l. 15. 2361

Perfumy!! pudry, mydła, woda kolońska, szczotki, grzebienie, żelazka i maszynki do fryzowania, maszynki amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca Zakład fryzyerski Bronisława Stoińskiego (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2363

Warkocze transformacye, podkłady, siatki, krepony, ozdobne szpilki i grzebienie do włosów, poleca w wielkim wyborze Bronisław Stoiński (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie. Z prowincyi za nadesłaniem próbki. 2363

Jabłka! Orzechy! Jabłka deserowe najlepszej jakości, wybierane, zdrowe 1 złr. 75 ct. — Orzechy włoskie, wielkie, zdrowe o cienkiej łupinie i pięknych białych ziarnach 1 złr. 90 ct. Wszystko po 5 kilgr. franko. — L. ALTNEU, Versecz 29. Węgry. 2281

Masło potaniało w handlu I. Y. Breitmanna ulica Jagiellońska l. 20. 2258

Lwów Karola Ludwika 1 Z komfortem i hygienicznie urządzony Zakład fryzyersko-perukarski, skład perfumeryi i przyborów toaletowych. Osobny salon dla Pań. **Bronisł. Stoiński** (przedtem H. Leon) Najnowszy aparat do mycia i suszenia włosów „Manieure". 2363

Pomocnika fotograficznego, Pannę do pozytywów, kopistę, służącego i 2 chłopców, przyjmie zaraz. Zakład Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8, 2123

-Zakład Fryzyerski- Bronisł. Stoińskiego (przedtem H. Leon) zakupuje każdą ilość włosów ciętych płacąc najwyższe ceny, najmniejsza długość 40 cm. 2363

Naftę niezapalną białą żarową, poleca najtaniej kantor dra Olszewskiego, następca E. Ursini Lwów, ulica Sienkiewicza l. 6. Telefon Nr. 430. Na składzie posiada palniki Auerowskie naftowe i spirytusowe, oraz piece naftowe do ogrzewania. (167)

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

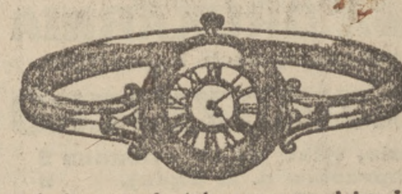
Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.

(202) **Do Szopek!** Otrzymałem wielki transport figur w różnych wielkościach z masy kamiennej, pięknie malowanych i artystycznie wykonanych, oraz wielki wybór figur świętych. Polecam mój obficie zaopatrzony skład porcelany i szkła, tylko z pierwszorzędnych fabryk. Ceny tańsze jak wszędzie. Wielka wypożyczalnia naczyń na wesela i zabawy. **Jan Quest** Lwów, Rynek l. 37.

Na Święta! Żywe Ryby Bakalie, delikatesy i owoce, 1 litr wina stołowego 40 centów, poleca **-Bazar owocowy- Pasaż Mikolascha** (192)

JÓZEF KOMOROWSKI



zegarmistrz we Lwowie, Pasaż Mikolascha poleca zegary i zegarki w największym wyborze po cenach umiarkowanych tak naprawy jako i sprzedaż pod gwarancyą. (146)

STAMPILE kauczukowe wykonuje najpiękniej i starannie **M. ZAWADZKI, drukarnia, Lwów, tylko ul. Jagiellońska l. 9** (naprzeciw c. k. Sądu). (135)

Znakomite do smarzenia = **ŚLEDZIE** świeżo łowione po 50 ct. kilo i różne świeże **RYBY** morskie i rzeczne poleca = **HANDEL STAN. MARKIEWICZA Lwów, Dominikańska 9.** 2264

Nowo otwarty z komfortem urządzony **POKÓJ DO ŚNIADAŃ** Maurycego Fuchsa, we Lwowie, Podwale 7 poleca Piwo pilzneńskie, znakomitą kuchnię, przekąski, względnie delikatesy, i wszelkie napoje. 2286

MAKS PAUKER fryzyer, specyalista w goleniu Lwów, plac Akademicki 4.

BRZYTWY wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem **A. Rattinger** nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia. **BRZYTWY** (64)

Nowo otworzony **Magazyn i pracownia pościeli** pod firmą **Kazimierz Skibiński** Lwów, ulica Kopernika 7 (długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach. 1889

Flaczki, studzienina, kapusta, trzy razy tygodniowo. Pieroszki, kluseczki, kasza, prażucha, mamałyga, mączne potrawy na deserowem maśle lub słoninie przyrządzone. Małe porcye 8, duże 15 ct. — Znakomitą kawę i herbatę poleca i prosi o przekonanie się mleczarnia Popiela Lwów, ulica Grodecka l. 53. 2318

BARUCH CZYSZ Magazyn mebli ulica Skarbkowska l. 3.

Płaci po 1 koronie za każden adres niżej wymienionych:
Wanda Gebutkiewicz,
Emil Mlecko,
Szymon Morżarowski,
Karol Styliński,
Feliks Skacighino,
Julius Bruckner,
Grzegorz Kładek,
Jan Leja,
Markus Leinwohl,
Karolina Lisakowska-Szerowska,
Czesław Maysenhelter,
Michał Matusiewicz,
Mikołaj Puszkar,
Marya Sielińska,
Adam Zajdel,
Leon Schmid. 2344

Poszukuje jakąkolwiek posadę zdolny buhalter. Zgłoszenia do Administracyi Gońca, Podwale 7, pod literą A. P.

MAGAZYN MEBLI = HERMAN STEIL WE LWOWIE, TEATRALNA 16 naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

1 los m. Krakowa 1 los austryackiego Cz. Krzyża Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej **1 los m. Krakowa 1 węgier. Bazylika 1 serbski 10 frank.** Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracya 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron. **SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.